

Materiały

SZCZECIN 1945

(Fragment powojennych dziejów miasta)

Powojenne dzieje Szczecina zaczęły się 26 IV 1945 r. Miasto, otoczone od strony Odry pasem umocnień obronnych, sterroryzowane rozkazami dowództwa „Festung Stettin“ i szaleńczymi decyzjami cywilnych władz hitlerowskich, padło w czwartym dniu berlińskiej ofensywy wojsk radzieckich i wojska polskiego.

Dla Polaków było wówczas sprawą oczywistą, że Pomorze Zachodnie i całe Nadodrze stałyby się przyczyną niebezpiecznych konfliktów politycznych i gospodarczych, gdyby Szczecin z ujściem Odry i Świnoujście pozostały w przyszłości w rękach niemieckich.

W końcowej fazie wojny Szczecin był dotkliwie zniszczony bombardowaniami. Pierwszego nalotu dokonano w nocy 20 kwietnia 1943 r., a następnych: 6 stycznia, 11 kwietnia, 13 i 29 maja, 17 i 30 sierpnia oraz 21 grudnia 1944 r.¹ Olbrzymich spustoszeń dokonały również wycofujące się wojska niemieckie. Według relacji Niemca, uczestnika ówczesnych zdarzeń, w dniu decydującym o losach Szczecina, sytuacja przedstawiała się następująco:

„Całą noc 26 kwietnia 1945 r. wstrząsały miastem potężne detonacje. W porcie zatapiało pozostałe jeszcze statki. Wylatywały w powietrze dźwigi i nabrzeża portowe. W huku wybuchów zapadały się te mosty nad Odrą i dopływami, które przypadkiem jakimś ocalały dotąd. W wielu punktach miasta spowodowano eksplozję uprzednio wmontowanych tam bomb lotniczych. Brunatni dygnitarze przed ucieczką podpalili magazyny żywnościowe. Na nic się zdały prośby starych i chorych mieszkańców miasta, których pozostawiono na miejscu. Dzika żądza niszczenia nie uchroniła nawet Pogodna”².

Poprzednio, między 7 a 10 kwietnia, podczas ciężkich walk, zburzono i spalono Dąbie Szczecińskie.

¹ 20 kwietnia 1943 zbombardowano Pomorzany; 11 kwietnia, 13 i 20 maja 1944 r. — przedmieścia Brodów, Żelechowo, Gołęcin; 17 sierpnia 1944 zburzono Stare Miasto i Zamek; runął szczyt 120-metrowej wieży kościoła sw. Jakuba; pożary objęły plac Teatralny i teren dworca głównego; 30 sierpnia 1944 roku 1500 anglo-amerykańskich samolotów zrzuciło bomby na port oraz północną i środkową część miasta; w wyniku tego nalotu miasto poniosło największe straty w zabudowaniach przemysłowych; straciło życie ok. 20 000 Niemców; ostatnie bombardowanie, 21 grudnia 1944 spowodowało zniszczenia w rejonie ul. Roosevelta. Daty bombardowań podaję na podstawie broszury pt. „Szczecin dawniej i dzisiaj” wydanej nakładem Stronnictwa Pracy w Szczecinie w 1945 r. oraz „Monografii miast morskich” Adama Muszyńskiego, wydanej w 1946 r.

² Karl Krahn, korespondent „Neues Deutschland” w Warszawie („Głos Szczeciński”, nr 129 z 2 VI 1958).

W dniu 29 kwietnia przybyli z Poznania do Szczecina pierwsi przedstawiciele polskich władz: inż. Piotr Zaremba i kpt Jaśkiewicz, którzy — po kilkugodzinnym objeździe miasta — wrócili do Piły. Tego samego dnia w Pile Zaremba otrzymał nominację na tymczasowego prezydenta miasta Szczecina i skompletował „grupę operacyjną”. Grupa ta składała się z następujących osób:

„14 umundurowanych milicjantów z poręcznikiem, oficer służby bezpieczeństwa, inż. Sypniewski, budowniczy Jamrózy z ramienia Propagandy i Informacji — przedstawiciel PPR Kołodziejek, Mosiężny oraz dwóch szoferów”.

Grupa ta wyjechała samochodem z Piły i po przenocowaniu w Stargardzie, w dniu 30 kwietnia o godz. 7 m. 50 przybyła do Szczecina. Urzędowanie władz polskich poprzedzone zostało „uroczystym wciągnięciem pierwszej polskiej flagi w Szczecinie” na wieżę monumentalnego gmachu na Wałach Chrobrego. „Nastąpiło to punktualnie o godz. 8 m. 15”³.

Nad wyludnionym miastem unosiły się dymy pożarów. We wszystkich dzielnicach paliły się domy mieszkalne, gmachy różnych instytucji i urzędów. Chodniki i ulice zavalone gruzami, wyrwy, barykady, zwalone drzewa. Na jezdniach porozbijane samochody; gdzieś trupy niemieckich żołnierzy. Na wielu domach białe, kapitulacyjne chorągwie. Na murach groteskowo wyglądające napisy „Wir kapitulieren nie“, gdy na gmachu przy ul. Małopolskiej 15 była już tablica z rosyjskim napisem: „Wojenny komendant miasta Szczecina”.

Głównymi ulicami, w pogoni za uciekającymi wojskami niemieckimi, przejeżdżały jednostki armii radzieckiej. Kolumny samochodów i czołgów blokowały przeprawę przez Odrę. Wybuchająca nagle tu i ówdzie strzelanina powiększała grozę sytuacji.

Rozmiary zniszczeń obrazuje poniższy opis:

„Przeprowadzona w sierpniu 1945 r. inwentaryzacja zniszczeń wojennych w budownictwie — w śródmieściu, w granicach kolei obwodowej i Odry — wykazała ogrom strat, jakie miasto poniosło wskutek bombardowań. Zbadano wówczas 6287 posesji i stwierdzono, że z ogólnego stanu zabudowy

43,6% obiektów zburzono całkowicie,

5,5% obiektów było zniszczonych ponad 75%,

5,5% obiektów zniszczono ponad 50%,

4,4% obiektów zniszczono ponad 30%,

10,5% obiektów było uszkodzonych w mniejszym stopniu.

Budynków uszkodzonych nieznacznie i w ogóle nie uszkodzonych pozostało zaledwie 32,5%, przeważnie w zachodniej części śródmieścia i zachodnich dzielnicach willowych. O skutkach bezwzględnej niszczenia miasta świadczy fakt, że centrum handlowe Szczecina, dzielnica najgęściej zabudowana, Stare Miasto, zburzone zostało podczas jednego ataku lotniczego; nie ocalał ani jeden dom”⁴.

Przybywający do Szczecina przedstawiciele władz polskich zastali w nim

³ Informacje dotyczące faktów w dniach 29 i 30 kwietnia przytaczam na podstawie raportów Piotra Zaremby, pisanych w Pile 29 kwietnia i w Szczecinie 30 kwietnia 1945 r.

⁴ W. Myślenicki, Odbudowa Ziem Odzyskanych — Województwo Szczecińskie, Instytut Zachodni Poznań 1957.

ok. 6000 Niemców. Tylko tyle zostało z 380.000 mieszkańców tego wielkiego miasta. Część ludności ewakuowano przemocą przed wycofaniem się armii, inni, w obawie przed odpowiedzialnością lub zemstą za zbrodnie hitlerowskie, sami uciekali na zachód. Pozostali albo nie zdążyli uciec, albo mieli dość hitlerowskich awantur i wierzyli, że w nowych warunkach żyć będą spokojnie. Wielu miało złudzenie, że wróci armia hitlerowska. Najniebezpieczniejsi okazali się dywersanci, przyczajeni w ruinach miasta, głównie na Łasztowni, ażeby na własną rękę kontynuować dzieło zniszczenia. W pierwszej połowie maja podpalano 25 do 30 budynków dziennie.

Przejmujące opisy tej powojennej klęski miasta znajdują się w relacjach naocznych świadków. Piotr Zaremba pisał w swoich wspomnieniach:

„30 kwietnia rozpoczęły się pożary. Te szczecińskie pożary! Kto je widział, ten nie zapomni fali ognia, która rozpętała się nagle, jednocześnie w kilkunastu częściach miasta. Nie był to przypadek. „Dziś w nocy ujęto 20 szeregowców SS z II Batalionu ukrywających się w ruinach starego miasta, przebranych w cywilne ubrania i podpalających budynki mieszkalne” — tak brzmiało zawiadomienie, nadesłane przez Komendę Wojenną w dniu 5 maja. Była to zorganizowana akcja, mająca na celu stworzenie dywersji na tyłach frontu, akcja nieudana, gdyż zbyt szybko potoczyły się wypadki wojenne”⁵.

Według relacji tego samego autora, jednego dnia, na 21 pożarów — 17 spowodowali dywersanci niemieccy. Podpalono m. in. północne skrzydło gmachu Urzędu Wojewódzkiego i kwaterę wojsk radzieckich. W dniu 9 maja, jadąc do gaszenia pożaru, utracił życie w katastrofie samochodowej Teofil Firlik; jego nazwisko wymienia się jako pierwszego Polaka, który tragicznie zginął w Szczecinie⁶.

Do urzędu pełnomocnika rządu polskiego zaczęli przybywać pierwsi interesanci. W dniu 30 kwietnia w gmachu na Wałach Chrobrego zgromadziło się ponad 70 osób. Byli to przeważnie ludzie zmęczeni i głodni, powracający z niewoli i przymusowych robót. Ze względu na stan bezpieczeństwa w mieście rozlokowano ich na razie w gmachu urzędu. Następnego dnia, 1 maja, prezydent Zaremba urządził uroczystość powitania Polaków przebywających w Szczecinie. „W sali konferencyjnej budynku b. regencji, przy olbrzymim portrecie Bismarcka, na którego twarzy nalepiono białego orła, odśpiewana została Rota”. W uroczystości tej wzięła też udział część ludności polskiej, zgromadzonej dotychczas w obozie dla uchodźców w północnej dzielnicy miasta, w Warszawie. Druga z kolei uroczystość odbyła się z okazji święta 3 maja, wzięł w niej udział radziecki komendant miasta z oficerami.

Trudnym problemem pierwszych dni osadnictwa była organizacja żywienia. Część artykułów spożywczych uzyskano w mieście, trochę pomagało wojsko, a poza tym sprowadzano skromne transporty z polskich wsi. W dniu

⁵ Piotr Z a r e m b a, Polska flaga w Szczecinie, Szczecin 1946.

⁶ Klęska pożarów gnębiła miasto przez cały rok. Od czerwca do grudnia 1945 roku wybuchły w Szczecinie 144 pożary, z których 90 wskutek podpalenia. Pożarami objętych zostało 92 budynki mieszkalne, 9 przemysłowych i 29 gmachów publicznych.

2 maja uruchomiono trzy stołówki: w Urzędzie Wojewódzkim, w gmachu milicji nad Odrą i w głównej komendzie straży pożarnej. Problemem było nawet zaopatrywanie ludności w wodę, gdyż wodociągi były nieczynne.

Pierwsza grupa osadników, którzy w dniach 3—5 maja przybyli do Szczecina w sposób zorganizowany, składała się z 652 osób. Miasto liczyło już ponad tysiąc mieszkańców polskich. W ówczesnych warunkach była to poważna siła. Tworzono oddziały straży i milicji, tak iż wkrótce — w miarę zwiększającego się zaludnienia — zaczęto opanowywać niebezpieczną sytuację w mieście.

Ludność m. Szczecina w 1945 r.
(stan w ostatnim dniu każdego miesiąca)

Miesiąc	Ludność		
	polska	niemiecka ⁷	razem
czerwiec	1.138	?	1.138
lipiec	7.533	?	7.533
sierpień	17.417	?	17.417
wrzesień	24.427	88.500 ⁷	112.927
październik	29.886	85.300	115.186
listopad	15.022 ⁸	80.000	95.022
grudzień	22.916	74.700	97.616

Tworzenie w tym zrujnowanym mieście pierwszych naszych instytucji i przedsiębiorstw było bezspornym dowodem polskiej energii i umiejętności organizacyjnych. Niezależnie od głównego ośrodka dyspozycji, jakim stał się urząd wojewódzki, każdy z przybywających tu Polaków, starał się działać samodzielnie, grupując wokół siebie ludzi o podobnych zainteresowaniach. W ten sposób zabezpieczano ocalałe z pożogi wojennej placówki kulturalne i gospodarcze.

Ciekawa jest kronika pierwszych dni życia polskiego w Szczecinie. Ograniczę się tutaj do faktów najbardziej charakterystycznych dla tego trudnego okresu. W dniu 4 maja grupa pracowników Uniwersytetu Poznańskiego pod kierownictwem mgra Flatau przystąpiła do zabezpieczenia w szkołach pomocy naukowych. W tej grupie, jak pisze w swoich wspomnieniach Piotr Zaremba, byli przedstawiciele Instytutu Zachodniego, Polpresu i... pluton milicji poznańskiej.

W dniu 5 maja w budynku dawnego niemieckiego urzędu pocztowego „Stettin 11“ otwarto polski urząd „Szczecin 1“ (przy ul. Pocztowej). Na wydanych z tej okazji pocztówkach, obok herbów Szczecina i Poznania, umieszczono napis:

„Idea piastowska odrodzona. Pierwsza poczta polska w Szczecinie 5. 5. 1945 r. uruchomiona przez pocztowców poznańskich zrzeszonych w Polskim Związku Zachodnim w Poznaniu”.

W niedzielę, 6 maja, w przepelnionej sali przy zburzonym kościele parafialnym św. Jana, ks. Florian Berlik odprawił pierwsze nabożeństwo.

⁷ Pierwsza rejestracja Niemców została przeprowadzona we wrześniu 1945 r.

⁸ Zmniejszona liczba ludności nie stanowi o odpływie ludności ze Szczecina w tym okresie, lecz powstała wskutek niezakończenia w drugiej połowie listopada przeprowadzanej wówczas nowej rejestracji mieszkańców miasta.

Od 7 maja Wydział Przemysłowy zaczął wydawać zezwolenia na prowadzenie warsztatów rzemieślniczych. W ciągu 10 dni wydano 28 koncesji na uruchomienie polskich placówek. Było ich niewiele, ale trzeba je wymienić, bo takie były początki organizacji szczecińskich usług: 5 fryzjerów, 4 krawców, 7 szewców, a prócz tego — aż 57 rzeźników i czeladników uruchomiło 8 zakładów mięsnych.

W dniu 8 maja dr Zygmunt Jakubowski przystąpił do organizacji ambulatorium miejskiego, mając do pomocy, zamiast personelu fachowego, tylko dwóch milicjantów. Dopiero kilka dni później „zespół“ ten zwiększył się o 5 lekarzy i 3 aptekarzy. W ambulatorium przyjmowano codziennie ponad 100 pacjentów, uruchomiono dwie apteki i ambulatorium przy straży pożarnej.

8 maja rozplakatowano zarządzenie prezydenta miasta, które wzywało wszystkich Polaków, znajdujących się w Szczecinie i okolicy oraz przybywających indywidualnie i grupowo do rejestrowania się w urzędzie dla uzyskania skierowań do pracy według kwalifikacji i zawodu.

W powojennej historii Szczecina zanotowano nawet tak „pamiętne“ wydarzenie, jak to, że 14 maja urodziło się tu pierwsze polskie dziecko.

Ruch naturalny ludności w 1945 r. (urodzenia)

Miesiąc	Płeć		Razem	w tym: nieślubne	Urodzeni wg narodowości	
	mężczyźni	kobiety			Polacy	Niemcy
maj	10	7	17	6	1	16
czerwiec	37	28	65	8	—	65
lipiec	61	50	111	25	1	110
sierpień	48	37	85	18	3	82
wrzesień	25	27	52	11	12	40
październik	25	26	51	6	12	39
listopad	24	12	36	6	20	16
grudzień	20	21	41	3	29	12
Razem	250	208	458	83	78	380

15 maja Wydział Oświaty rozpoczął przygotowania do otwarcia polskiej szkoły powszechnej, ogłaszając przyjmowanie zapisów.

Jak ludność polska czuła się w tym mieście? Nie było tu bezpiecznie. W mieście grasowały bandy uzbrojonych maruderów. Chwymano żołnierzy w mundurach niemieckich, którzy nie znali nawet języka niemieckiego. Oddziały dawnych armii sprzymierzonych z Niemcami, w dniach klęski, ratowały się często uprawianiem rozboju. Zdarzały się napady rabunkowe i zbrodnie.

Atmosfera wszakże wiosny szczecińskiej sprzyjała optymistycznym nastrojom wśród osadników:

„Zieleń Szczecina orzeźwia, raduje oko na każdym skwerze i każdej szerszej alei. Ogrody w kwaterach mieszkaniowych pełne są jabłoni, gruszy i śliw. Ponieważ jest maj, rezerwały tych ogrodów toną w powodzi białych i różowych

kwiatów, Woń jaśminów, a jeszcze powszechniej bżów ściga przechodnia swym rozfalowanym oddechem, dając wytchnienie płucom i rozkosz oczom”⁹.

W atmosferze tej pierwszej powojennej wiosny szczecińskiej krzewiły się najpiękniejsze nadzieje polskie.

Jednakże w połowie maja skończyła się nagle kronika naszych początkowych poczynań, podczas kilkunastu dni, które można by nazwać wstępnym etapem gospodarki polskiej w Szczecinie. W dniu 16 maja przyszedł z Warszawy rozkaz opuszczenia miasta przez władze polskie. Nikt nie wiedział, co było przyczyną tego zarządzenia. Nie było wyjaśnień. Mówiono, że władze polskie nie mogą formalnie objąć miasta, zanim nie nastąpi decyzja państw alianckich.

W Szczecinie było w tym czasie 4 000 zarejestrowanych Polaków. Ewakuację przeprowadzono w czasie od 17 do 19 maja, przewożąc część ludności do Stargardu, a następnie do Koszalina. Wówczas rozpoczął się wprost gwałtowny powrót ludności niemieckiej. O rozmiarach „wędrowki ludów“, jaką przeżywał w tym czasie Szczecin, świadczyć może fakt, że w ciągu siedmiu tygodni do opuszczonego miasta powróciło ok. 80 000 Niemców. Byli oni przekonani, że opuszczając miasto, popełnili „błąd polityczny“ niejako dobrowolnie odstępując je Polakom. Przybywali więc nie tylko dawni mieszkańcy Szczecina, ale także mieszkańcy miast z głębi Niemiec, aby — jak sądzili — swoją obecnością ratować sytuację przed decyzją aliantów.

Polacy jednak także manifestowali swoją obecność. Oprócz tych, którzy już mieszkali w Szczecinie, przybywały nowe rzesze ludności polskiej. Ludność ta potrzebowała pomocy władz polskich. Rozwiązany w dniu 16 maja polski zarząd miejski wznowił działalność 9 czerwca, pracując z funkcjonującym jednocześnie niemieckim zarządem miasta. Stan ten trwał do czasu ponownej ewakuacji władz polskich, do 19 czerwca. Potem funkcje zarządu miejskiego spełniał Komitet Pomocy Polakom, którego działalnością kierował Alfons Karczmarek.

Wreszcie 5 lipca Szczecin został ostatecznie przejęty przez władze polskie. W gmachu Miejskiej Rady Narodowej, w sali na piętrze odbyło się spotkanie władz niemieckich, radzieckich i polskich, z udziałem naczelników wydziałów dawnego i nowego zarządu miejskiego. Przedstawiciel komendy wojsk radzieckich, niemiecki burmistrz i polski prezydent wygłosili krótkie przemówienia. Uroczystość miała charakter oficjalny.

Od tej pory miasto zaczęło się szybko zaludniać. Zajmowano puste mieszkania, remontowano domy, z ulic usuwano rumowiska. Po 5 lipca nie było już radzieckiego komendanta miasta.

Dnia 9 lipca mieszkańcy Szczecina czytali następujące ogłoszenie prezydenta miasta:

⁹ Stanisław Helsztyński, W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego, Szczecin 1946.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
PREZYDENT
m. Szczecina.

Ogłoszenie

Polacy przybywający do miasta Szczecina powinni zameldować się w przeciągu 48 godzin po przybyciu w Wydziale Ewidencji Ludności oraz w Wydziale Pracy Zarządu Miejskiego. Mieszkania wskazuje Wydział Kwaterunkowy. Przedsiębiorstwa przemysłowe i rzemieślnicze wskazuje i przydziela Wydział Przemysłowy. Przedsiębiorstwa handlowe wskazuje i przydziela Wydział Apropowizacji i Handlu.

Samowolne zajmowanie mieszkań i przedsiębiorstw bez formalnej zgody odpowiedniego Wydziału Zarządu Miejskiego jest zakazane i będzie surowo karane.

Biuro informacyjne dla Polaków przybywających do Szczecina znajduje się na Punkcie Etapowym Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przy ul. (Małopolskiej) noszącej jeszcze nazwę Augustastraße.

Szczecin, dnia 9 VII 1945 r.

Prezydent m. Szczecina
(—) inż. Piotr Zaremba

Stopniowo formowało się życie społeczne. Uruchomienie każdego urzędu i placówki kulturalnej, ukazanie się pierwszego numeru gazety, otwarcie pierwszego kina czy uruchomienie wodociągów rejestruje się jako pamiętne zdarzenia.

Zaledwie kilka dni po objęciu miasta przez władze polskie zorganizowano rocznicę Grunwaldu. Na czołowym miejscu, w drugim numerze „Wiadomości Szczecińskich“ pisano:

„Niechaj wielkie święto Grunwaldu obchodzone po raz pierwszy w polskim Szczecinie skupi wszystkich Polaków w trudnym wysiłku budowania nowego jutra. Niechaj z naszego polskiego Szczecina idzie głos na całą Polskę, że tu na najdalej wysuniętym krańcu Rzeczypospolitej ożywienni jesteśmy jednym pragnieniem, jedną myślą i jedną ideą, której na imię: Polska silna, niepodległa i demokratyczna”¹⁰.

Ciekawe są relacje uczestnika grupy osadników, którzy wyjechali z Poznania w dniu 13 lipca:

„Wkraczając w miasto wzdłuż Al. Piastów spotkaliśmy już liczne chorągiewki polskie i wymowne napisy „Zajęte przez Polaka”. W opustoszałym mieście nieliczni Niemcy zajmowali się czarnym handlem. Wzdłuż pięknych alei (obecnie Jedności Narodowej) kwitły lipy. Po drodze minęliśmy jeszcze plac, pięknie umajony girlandami i barwami narodowymi. Na placu stała jeszcze trybuna. Tutaj w sercu miasta obchodzono przed południem manifestacyjnie pierwsze Święto Grunwaldu”.

W połowie lipca rozplakatowano zarządzenie prezydenta miasta o ułatwieniach władz polskich dla Niemców, którzy zgłoszą chęć wyjazdu do Rzeszy. Czy Polacy mieli prawo do tego rodzaju poczynań? Na pewno! Znane już wszakże były oświadczenia rządu radzieckiego i szefów mocarstw zachodnich w sprawie przesiedlenia Niemców z polskich ziem odzyskanych.

¹⁰ M. Halski, w „Wiadomościach Szczecińskich” nr 2 z 15 lipca 1945 r.

„O ile rząd i naród polski życzą sobie w związku z nowymi granicami państwa polskiego przeprowadzić przesiedlenie mniejszości narodowych z terenu i na teren Polski, rząd Stanów Zjednoczonych nie podniesie żadnych zastrzeżeń i tak dalece, jak to będzie możliwe do przeprowadzenia, przesiedlenia te ułatwi” (Roosevelt w dniu 11 listopada 1944 r.).

„...wysiedlenie bowiem będzie sposobem, o ile jesteśmy to w stanie przewidzieć, najbardziej zadawalającym i trwałym. Nie będzie owej mieszaniny ludności stwarzającej nie kończące się trudności” (Churchill w dniu 15 grudnia 1944 r.).

Jasne też było w tej sprawie stanowisko władz polskich. Leonard Borkowicz, pełnomocnik rządu na Okręg Pomorze Zachodnie, oświadczył:

„Nasza polityka w stosunku do Niemców jest zupełnie wyraźna. Niemców w granicach państwa polskiego, a więcej jeszcze — na Pomorzu Zachodnim, tolerować nie będziemy. Niemcy będą musieli opuścić te ziemie. Nieporozumienia, które na tym tle gdzieś na Pomorzu Zachodnim istniały, zostały ostatnio usunięte i istnieje pełna jedynomyślność w tym zasadniczym zagadnieniu. Zrobimy wszystko, aby sprawę usunięcia Niemców z Pomorza Zachodniego rozwiązać jak najszybciej”¹¹.

Obejmując w posiadanie miasto Polacy samorzutnie starali się zacierać ślady niemieczyny. Z ulic znikwały niemieckie napisy i symbole władzy niemieckiej. Zarząd Miejski powołał specjalną komisję, która zajmowała się spolszczeniem nazw ulic i placów Szczecina. W dniu 31 lipca zwołano z cokołu okazały pomnik Wilhelma I. Był to zrozumiały odwet wzburzonej ludności za zniszczenie podczas okupacji najpiękniejszych pomników miast polskich. Mówiono: to za Kościuszkę w Łodzi, Grunwald w Krakowie, Mickiewicza w Krakowie i Poznaniu, za najwspanialsze pomniki Warszawy — Mickiewicza, Kopernika, Chopina.

Na pierwszym w Szczecinie zjeździe onomastyków, który odbył się 9 września, rozpoczęto pracę nad przywróceniem miastom i wsiom województwa szczecińskiego nazw słowiańskich. Często nie było to trudne zadanie. Wiele polskich nazw zachowało się do naszych czasów w formie zgermanizowanych zniekształceń. Oto dla przykładu kilka nazw przedmieść szczecińskich, którym przywrócono polskie brzmienie: pseudo-niemiecki Gotzlaw zmieniono na polski Gocław, Grabow — na Grabowo, Kreckow — na Krzekowo, Messenthin — na Mścięcino, Nemitz — na Niemierzyn, Polchow — na Pilichowo, Warsow — na Warszewo, Züllchow — na Żelechowo, Sydowsaue — na Żydowce. Z całego Pomorza Zachodniego można by przytaczać setki podobnych i jeszcze dobitniejszych przykładów.

W sierpniu utworzono Komitet Osiedleńczy. Celem jego działalności — jak pisała miejscowa gazeta — miało być:

„usprawnienie administracji miejskiej, sprawiedliwy przydział warsztatów, sklepów i mieszkań oraz rugowanie elementów szkodliwych, stwarzających dla ludzi pracy trudną sytuację moralną”.

¹¹ Wywiad z pełnomocnikiem rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie pułkownikiem Leonardem Borkowiczem, „Głos Nadodrzański” 24 czerwca 1945.

Przewodniczącym Komitetu został prezydent miasta, zastępcą — przedstawiciel PUR, członkami — naczelnicy wydziałów Zarządu Miejskiego: aprowizacji i handlu, przemysłowego, kwaterunkowego i ogólnego. Społeczeństwo było reprezentowane przez delegatów stronnictw politycznych, związków zawodowych i innych organizacji. Jednocześnie rozpoczęto starania, by sprowadzić do Szczecina część ludności polskiej, zamieszkałej w Berlinie. Głównie chodziło o członków „Związku Polaków”. Przeważnie byli to robotnicy, chałupnicy, samodzielni rzemieślnicy i uprawiający wolne zawody. Tej kategorii pracowników brakowało w mieście najbardziej. Płk. Borkowicz powiedział w tej sprawie:

„Element polski, który powraca, jest bardzo cenny: w ciągu długiego pobytu w Niemczech wiele doświadczyli i mogą być pod względem swojego zahartowania i poziomu moralnego bardzo pożyteczni w akcji osiedleńczej na Pomorzu Zachodnim”¹².

W miarę zwiększającego się zaludnienia przed władzami miasta stawało coraz więcej problemów. Wyrazem tego był m. in. zamieszczony w „Wiadomościach Szczecińskich” z 15 września artykuł S. Wąsowicza pt. „Miasto problemów”. Autor pisał:

„Ciagną tu ludzie ze wszystkich dzielnic kraju. Przynoszą ze sobą śpiewny rytm mowy Wilna, falistą okrągłość lwowskiej gwary, nierytmiczny, lecz poprawny język Lublina, szorstkość zdań Wielkopolan, zachwaszczony germanizmami język Śląska, elegancję potocznego stylu Warszawy. A z ową różnicą rytmiki słów przynoszą różnice znacznie istotniejsze — stylu życia, postaw życiowych”.

Postawy życiowe tych ludzi, w których postępowaniu przejawiały się często cechy egoizmu, wymagały wyrozumiałości i usprawiedliwienia: wielu z nich przybywało z obozów koncentracyjnych, z więzień, z tułaczki po świecie. Ale nie brakowało też elementów przestępczych. Radio warszawskie już w sierpniu 1945 r. nawoływało do walki z szabrownictwem; unieważniano zezwolenia na broń palną; wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu; organizowano milicję. Szczecin, jak większość miast na Ziemiach Zachodnich, przeżywał trudny okres krystalizacji stosunków społecznych i gospodarczych. Miejskowa gazeta pisała:

„Z ruin powojennej moralności chcemy otrząsnąć słabych, a zdecydowanie potępić złych. Ujawniają się już ludzie, którzy mocną i sprężystą ręką ujmują w karby głupotę, warcholstwo i nikczemność. Zapewne trudna i skomplikowana to sprawa”¹³.

Gwałtowny napływ ludności polskiej ożywił miasto. Zaludniły się ulice, otwierano sklepy, rozpoczynały pracę warsztaty rzemieślnicze, zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa budowlane. Szybko organizowały się szkoły i najrozmaitsze instytucje. Wiele rodzin potrzebowało jednak doraźnej pomocy i opieki. Nie wszystkim mogły pomóc władze miejskie, pomagało więc społeczeństwo. O jednym z przykładów takiej pomocy pisano:

¹² Wywiad z pełnomocnikiem Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie pułkownikiem Leonardem Borkowiczem, „Głos Nadodrzański”, 24 czerwca 1945 r.

¹³ „Pionier Szczeciński”, nr 2 z 15 września 1945 r.

„Godny największej pochwały i świadczący o niekłamanym poczuciu solidarności społecznej jest czyn zaopiekowania się repatriantami z Syberii w dzielnicy Gołęcin. Repatrianci otrzymali pomoc w wyżywieniu i ubraniu dzieci i w znacznej ilości odzieży dla matek. Dzieci otrzymały przedszkole. Młodzież przytulną świetlicę. Wkrótce uruchomiona zostanie szwalnia. Polski Czerwony Krzyż przyrzekł opiekę lekarską dla dzieci repatriantów, z których wiele choruje na gruźlicę. Aktywność przewodniczącej Koła Gołęcin, ob. Zeromskiej, zasługuje na uznanie”¹⁴.

16 września, w kościele Królowej Korony Polskiej, odbył się uroczysty ingres administratora apostolskiego diecezji szczecińskiej, ks. prałata dra Edwarda Nowickiego. W uroczystości tej wzięły udział liczne rzesze wiernych.

W połowie września nadeszła wiadomość, że pół miliona Polaków ze strefy amerykańskiej, którzy mieli wracać do kraju przez punkt etapowy w Legnicy — zostanie skierowanych przez Szczecin. Zapowiedź ta wywołała zrozumiałą sensację. Do Szczecina przybywać miało około trzech tysięcy osób dziennie angielskimi samochodami ciężarowymi. PUR przygotował noclegi dla 3—4 tysięcy osób dziennie, a w razie potrzeby miały być wykorzystane kwatery prywatne. Pierwsza grupa tych repatriantów przybyła 14 października 1945 r., a miesiąc później na punkcie etapowym w Szczecinie zarejestrowano stutysięcznego repatrianta z zachodu. Nazywał się Józef Teclaw, z zawodu rolnik. Skierowanie ruchu repatriacyjnego przez Szczecin przyspieszyło zaludnienie miasta. Wielu repatriantów, uzyskując bez większych trudności mieszkania i pracę, osiedlało się na stałe. Między 5 lipca a 31 grudnia stan ludności polskiej zwiększył się o ponad 20.000 osób.

W zyciu miasta następuje powolna stabilizacja gospodarcza. Uruchomiono dwie linie tramwajowe i oddano do użytku pierwszy odbudowany most (z istniejących przed wojną 24 mostów kolejowych i drogowych ocalały dwa). Utworzono Biuro Portowo-Gospodarcze przy Zarządzie Miejskim, którego zadaniem miało być:

„usprawnienie akcji przyszłego objęcia portu oraz zapewnienie współpracy między miastem i portem, utrzymanie kontaktu z władzami portowymi i opracowanie programu gospodarczego rozwoju portu”.

W kilka tygodni później statek „Piast“ pod polską banderą rozpoczął stałą komunikację na trasie Szczecin—Swinoujście.

Do 20 grudnia Wydział Przemysłowy wydał 983 nominacje na różne przedsiębiorstwa. Uruchomiono fabrykę ekstraktu drożdżowego, która miesięcznie produkowała 20 ton drożdży, 35 000 litrów spirytusu i 4000 kg ekstraktu drożdżowego; 2 rozlewnie wód gazowych i rozlewnię piwa, wytwórnię likierów i wódek gatunkowych, 2 wytwórnie cukierków, palarnię kawy, wytwórnię wędlin; 5 przetwórní przemysłu mięsnego i rybnego przekazano Północnemu Zjednoczeniu Przemysłu Konserwowego na Pomorze Zachodnie; 19 piekarni

¹⁴ Maria Niemirów, „Szczecin”, 15 październik 1946 r.

wypiekało chleb dla Polaków i 14 dla Niemców; 2 nowoczesne mleczarnie były przygotowane do uruchomienia. Największym z uruchomionych przedsiębiorstw były Szczecińskie Zakłady Konfekcyjne, które zatrudniały 365 pracowników (100 polskich i 265 niemieckich). Oprócz tego uruchomiono: 20 przedsiębiorstw transportowych i przewozowych, 60 składnic, garaży i stajni, 120 zakładów fryzjerskich i kosmetycznych, 11 zakładów fotograficznych i optycznych, 4 zakłady kominarskie oraz 5 zegarmistrzowskich i złotniczych. W ewidencji Zarządu Miejskiego znajdowało się poza tym 444 przedsiębiorstw, których nie można było uruchomić, gdyż zajęte były przez wojsko lub zostały w znacznym stopniu zniszczone podczas wojny. Było to 15 zakładów przemysłu chemicznego, 186 metalowego, 44 elektro- i radiotechnicznego, 80 drzewnego, 85 budowlanego, 33 konfekcyjnego i jeden zakład przemysłu skórzanego.

Zakłady przemysłowe i rzemieślnicze uruchomione do 20 grudnia 1945 r.

	państwowe	średnie	drobnego rzemiosła
przemysł chemiczny	1	2	—
„ metalowy	2	10	116
„ elektro- i radiotechniczny	—	—	30
„ drzewny	—	16	30
„ budowlany	—	49	34
„ konfekcyjny	1	—	32
„ skórzany	—	1	40
Razem	4	78	282

Otwierano sklepy, restauracje, kawiarnie. Zarząd Miejski wydał 1420 nominacji na sklepy. Na posiedzeniu MRN narzekano, że „wielkie trudności w rozplanowaniu branż powoduje konieczność tworzenia dużych rezerw sklepowych dla zdemobilizowanych i inwalidów“. Struktura handlu była wybitnie koniunkturalna: zdecydowaną przewagę miała branża spożywcza (547 sklepów) i gastronomiczna (201 restauracji). Poza tym wydano 429 zezwoleń na handel rynkowy. Rozpoczęła działalność Państwowa Centrala Handlowa, przedsiębiorstwa spółdzielcze „Społem“, „Robotnik“, „Samopomoc Chłopska“ i pięć innych spółdzielni. Zorganizował się Bank Spółdzielczy. Miasto przeżywało ogromne trudności aprowizacyjne. Chleb, cukier, zapalki, kawę, sól, konserwy i słoninę wydawano na kartki żywnościowe. Coraz więcej ludzi musiało korzystać z tzw. stołówek przyzakładowych. W końcu grudnia przyznano miastu 2508 paczek UNRRA. Brak było ziemniaków i opału. „Nowo zorganizowany Referat Opalowy prowadził (w grudniu) działalność czysto teoretyczną“. Jak wszędzie po wojnie, uprawiano spekulację i przeciwdziałano spekulacji. Wydział Aproprowizacji i Handlu pisał w ogłoszeniach, że „liczne inspekcje przedsiębiorstw handlowych wykazały zupełny brak respektowania i przestrzegania przepisów regulujących ceny wolnego rynku“, i domagał się, żeby ceny były „uwidocznione na wystawie“.

Wiele trosk przysparzała słaba organizacja służby zdrowia. W mieście szalała epidemia, ponad 300 osób zmarło na tyfus brzuszny. Dla ludności

cywilnej dostępny był tylko mały szpital na 100 łóżek przy ul. Jagiellońskiej. „Dzięki wielkim wysiłkom znanego nam i szlachetnego lekarza Jerzego Tuza szpitalik ten został zorganizowany“¹⁵. Inne szpitale zajmowało wojsko, szpital św. Karola zajęty był przez PKP, częściowo zniszczony szpital w Golęcinie wypełniony był chorymi Niemcami i jeńcami wo'ennymi. W dzielnicy Niebuszewo udało się zorganizować tylko izbę chorych (25 łóżek). Nie było pogotowia ratunkowego.

Przejmując niemieckie domy opiekuńcze miasto przejęło również dawnych pensjonariuszy: 760 starców, 120 niewidomych i 680 dzieci-sierot. Pensjonariuszy tych wywożono stopniowo transportami kolejowymi do Niemiec.

Dnia 2 września dokonano uroczystego otwarcia pierwszej szkoły powszechnej i dwóch g'mnazjów: koedukacyjnego i Jezuickiego z internatem. W listopadzie, po otwarciu jeszcze dwóch szkół powszechnych było w mieście półtora tysiąca uczącej się młodzieży. Uruchomiono liceum techniczne, niedzielny uniwersytet powszechny, teoretyczny kurs żeglarski; w prasie odezwały się głosy o konieczności stworzenia wyższej uczelni.

Trudniejsza sytuacja w szkolnictwie była poza Szczecinem, na całym Pomorzu Zachodnim. Związek Nauczycielstwa Polskiego zrzeszał na początku roku szkolnego 800 członków, uruchomiono 350 szkół powszechnych dla 23.000 uczniów, ale brak 380 nauczycieli nie pozwolił objąć obowiązkiem nauczania dziesięciu tysięcy dzieci. Jako ciekawostkę ówczesnych stosunków warto wspomnieć o pewnej próbie organizacji szkolnictwa zawodowego. Szkołę zawodową w Szczecinie organizowała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Powszechne warsztaty pracy“, mając do dyspozycji dawną „szkołę mistrzów“. Próby tworzenia tego szkolnictwa nie przetrwały prawdopodobnie nawet roku.

W ostatnim kwartale 1945 r. ożywił się ruch kulturalny miasta. Zainicjowano „czwartki literackie“, otwarto księgarnię i dwie wypożyczalnie książek, uruchomiono trzy kina. Rozpoczęto budowę radiostacji; 25 grudnia odbyła się próbna audycja Polskiego Radia.

W archiwum państwowym, którego budynek znajdował się w stanie katastrofalnym — „48 m² wyłomu w dachu, spalone 8 krokwi, zerwane dachówki, brak okien i 6 drzwi oraz groźba zawalenia się sufitu“ — dokonano prowizorycznego remontu i rozpoczęto segregowanie i katalogowanie księgozbioru.

W muzeum przy pl. Teatralnym (obecnie ul. Janisławy), gdzie „sale i urządzenia przedstawiały obraz potwornego zanieczyszczenia“, wyremontowano dach (25 m² wyłomu i brak krokwi), wstawiono szyby, zamurowano wyłomy w ścianach, zabezpieczono dojścia i zajęto się segregowaniem zbiorów. W podobnym stanie znajdowało się muzeum przy Wałach Chrobrego, gdzie — oprócz zniszczeń wojennych (zerwane sklepienia) — ogromne straty powstały wskutek włamań i rabowania zbiorów. Z budynku tego przeniesiono i przewieziono do muzeum przy pl. Teatralnym wszystkie zbiory entymologiczne, ornitologiczne,

¹⁵ Z referatu wygłoszonego na posiedzeniu MRN.

mineralogiczne oraz 50 żelaznych szaf i 6000 książek. Część zbiorów wysłano do Lublina, Warszawy, Poznania.

W budynku Biblioteki Miejskiej pracownicy wstawili kilkaset szyb, wyremontowali ściany „przewieźli wypożyczonym wózkiem ręcznym i przenieśli zbiory filii Biblioteki Miejskiej — 3200 książek z ul. Podgórznej i 900 ze zbiorów prywatnych“. Zabezpieczono i przetransportowano nuty i książki muzykologiczne do magazynu Wydziału Kultury oraz na ul. Polonii Zagranicznej, gdzie miała być zorganizowana szkoła muzyczna.

W resorcie kultury sytuacja była niezwykle trudna:

„Szczerzy personel Wydziału Kultury i Sztuki został objęty redukcją pracowników Zarządu Miejskiego do tego stopnia, że z chwilą faktycznego przejęcia Wydziału w formie Oddziału Kultury i Sztuki przez Wydział Oświaty, ilość pracowników przedstawiała się następująco: 3 osoby w oddziale, 3 w bibliotece, 2 w muzeum i 2 w archiwum. Praca Wydziału poparta była wywalczonym funduszem dyspozycyjnym z kasy Zarządu Miejskiego w sumie 34.000 zł. Innych funduszy Wydział do dyspozycji nie miał”¹⁶.

W ciągu trzech miesięcy ukazały się aż trzy gazety: 14 lipca wyszedł pierwszy numer „Wiadomości Szczecińskich“, 5 września — pierwszy numer „Pioniera Szczecińskiego“ i od 6 października zaczął wychodzić „Kurier Szczeciński“. 10 listopada odbyło się organizacyjne zebranie oddziału szczecińskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy. Prezesem oddziału został Jarogniew Kaniasty.

W listopadzie zaczęło się organizować życie muzyczne, początkowo w warunkach prowizorycznych. Okazały gmach filharmonii przy ul. Małopolskiej został zburzony podczas wojny. W kronice miasta zanotowano wieczór wokalmuzyczny w sali „koła dramatycznego“ przy komitecie miejskim PPR, wieczór pieśni i muzyki w sali koncertowej przy ul. Korony Polskiej, recital chopinowski i koncert fortepianowy w sali kina „Bałtyk“ i koncert na rzecz budowy pomnika „Zwycięstwa armii demokratycznych nad faszyzmem“. Na afiszach powtarzają się nazwiska pierwszych w Szczecinie polskich solistów: Lubas, Czabanowski, Jambroz, Bereżyński.

Pamiętny dzień w powojennej historii Szczecina miał także teatr polski, który 26 grudnia rozpoczął działalność premierą „Grubych ryb“ Bałuckiego pod artystycznym kierownictwem Hanny Rajkowskiej. O przygotowaniu tej premiery pisał recenzent:

„Muszę podzielić się z wami moim niesłychanym odkryciem: są już w Szczecinie ludzie, którzy nie myślą i nie mówią o przydziałach sklepów, mieszkań i aprowizacji. To brać aktorska. Przynajmniej połowa zespołu to amatorzy, ale jacy amatorzy! Z wdzięcznością wspominam ludzi, którzy przywieźli nam do Szczecina dziwną i niepokojącą, ale tak uroczą i pociągającą iskrę swego talentu”¹⁷.

Może najmniej szczęścia w początkowych poczynaniach mieli artyści marlarze. W połowie października zwołali walne zebranie członków ZPAP, 6 grud-

¹⁶ Wg oświadczenia Zygmunta Rutkowskiego na posiedzeniu MRN w dniu 16 stycznia 1946 r.

¹⁷ „Wiadomości Szczecińskie“, nr 21 z 1 września 1945 r.

nia urządzili wystawę w budynku Urzędu Informacji i Propagandy, a w nocy na 13 grudnia, prawdopodobnie wskutek podpalenia, razem z całym budynkiem spłonęło 30 prac znanych w Polsce malarzy: Mariąna Tomaszewskiego, Kazimierza Podsadeckiego i Henryka Ostachiewicza. Katastrofa ta nie przeszkodziła malarzom w utworzeniu w kilka dni później Towarzystwa Krzewienia Kultury Polskiej na Pomorzu Zachodnim, które miało się zajmować zabezpieczaniem cennych zabytków i przeciwdziałać próbom ich wywożenia.

Organizacja polskiego życia w Szczecinie od początku znajdowała się w kręgu zagranicznych zainteresowań politycznych. Wszystkim naszym poczynaniom towarzyszył na ogół przyjazny ton głosów prasy w krajach zachodnich. Na pierwszym zjeździe PPS w Szczecinie, 7 września 1945, z udziałem premiera Rządu Jedności Narodowej, Edwarda Osóbki-Morawskiego, obecny był poseł do parlamentu brytyjskiego z *Labour Party*, John D. Mack, z licznymi korespondentami prasy zagranicznej. W dniu 4 grudnia na pierwszą konferencję morską przyjechali ministrowie: Stefan Jędrzychowski i Eugeniusz Kwiatkowski.

W dniu 10 grudnia odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie Prowizorycznej Miejskiej Rady Narodowej, w której udział wzięło ok. 40 osób. Przewodniczącym Rady został Józef Gendaszyk, zastępcą przewodniczącego Hieronim Niewiadomski i członkami prezydium Tadeusz Chudy, Henryk Kaniuk i Edmund Czyż.

Obecny na posiedzeniu zastępca pełnomocnika rządu, Jan Kaniewski, powiedział:

„W rezultacie podjętych wysiłków ziemie zachodnio-pomorskie zostały w poważnej mierze zasiedlone elementem polskim, liczącym obecnie 270.000 Polaków. Władze państwowe uznały za konieczne, aby miejscowe społeczeństwo za pośrednictwem swych przedstawicieli w Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej i Związków Zawodowych podjęło współpracę jako czynnik opiniotwórczy i kontrolujący gospodarkę miejską w charakterze prowizorycznej Miejskiej Rady Narodowej”.

Przemówienie swe zakończył wicewojewoda Kaniewski, życząc członkom Rady owocnego współdziałania z Zarządem Miejskim, by jak na szybciej została zakończona w Szczecinie akcja całkowitego ugruntowania polskości i pełnego rozwoju gospodarczego miasta¹⁸.

Zbliżał się koniec 1945 r. Pod koniec grudnia Delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża wyasygnowała dla Szczecina 5.900.000 zł, z czego 3.600.000 zł. na odbudowę i uruchomienie miejskich zakładów użyteczności publicznej. Uzyskanie tej dotacji oceniano jako duży sukces, gdyż Gdańsk otrzymał w tym czasie tylko 1.200.000 zł.

Miaso liczyło już ponad 20.000 ludności polskiej. Najliczniejsi byli tu dawni mieszkańcy zburzonej Warszawy. W okresie pierwszych czterech mie-

¹⁸ Wg „Sprawozdania stenograficznego z pierwszego inauguracyjnego posiedzenia Prowizorycznej Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie”.

sięcy osadnictwa, od czerwca do końca września, do Szczecina przybyło 5360 warszawian; drugie miejsce zajmował Poznań z liczbą 3700 mieszkańców; następnie 2600 osób z ziem wschodnich za Bugiem, 2000 osób z województwa warszawskiego; po tysiąc — do tysiąca trzystu osób przyjechało z Kieleckiego, Lubelskiego, Bydgoskiego, Poznańskiego i z Łodzi. Z zachodu przyjechało w tym czasie 420 osób. „Przy akcji osiedlania okazało się jednak, że najcenniejszy materiał stanowią repatrianci zza Bugu”¹⁹. Typowa dla pionierskiego charakteru osadnictwa była struktura przybywającej ludności: o zdecydowanej liczebnej przewadze mężczyzn.

W kronice ostatnich dni grudnia zapisano pierwszą polską wigilię w „Continentalu“, ustawienie na ulicach choinek i urządzenie zabaw noworocznych dla dzieci.

W miejscowej gazecie pisano:

„Szczecin ma olbrzymie znaczenie dla przyszłego rozwoju gospodarczego Polski i w planie odbudowy Pomorza Zachodniego musi stanąć na pierwszym miejscu. To, co dotychczas zrobiono, jest chwalebny wysiłkiem twórczym jednostek, niemniej jednak nie rozwiązano tego zagadnienia generalnie. Szczecin w najbliższym czasie musi tętnić pełnym życiem gospodarczym i społecznym”.

WOJCIECH MYŚLENICKI

MATERIAŁY DO HISTORII DARŁOWA 1894—1947

(Pamiętnik b. dyrektora muzeum w Darłowie K. Rosenowa)

W momencie klęski Niemiec w 1945 r. Karl Rosenow był dyrektorem muzeum w Darłowie, pow. sławieński, woj. koszalińskie. Po zdobyciu miasta przez Armię Czerwoną pozostał na miejscu aż do pierwszych dni maja 1947 r. Był więc jednym z ostatnich tzw. „niemieckich wysiedleńców“, z ziem zwróconych Polsce na mocy Układu Poczdamskiego w r. 1945. Znany jest w popularnonaukowej literaturze niemieckiej jako autor licznych artykułów i broszur na temat powiatu sławieńskiego i miasta Darłowa, w którym spędził ponad 50 lat życia (1894—1947)¹. Rosenow miał pewne zasługi jako regionalista niemiecki, łączący w jednej osobie zamiłowanie do pracy badawczej, kolekcjonowania zabytków oraz umiejętności organizacyjne. Z jego inicjatywy powstało muzeum darłowskie, którym osobiście kierował od chwili otwarcia w 1924 r. do przekazania władzom polskim w 1945 r. Przez następne 2 lata, aż do chwili wyjazdu do Niemiec, zatrudniony był w muzeum w charakterze siły pomocniczej. Polski kierownik muzeum, którym od 1 sierpnia 1946 r. był Aleksander Tarnowski, znalazł rękopis pamiętnika Rosenowa przypadkowo, między

¹⁹ Wg relacji naczelnika Wydziału Administracji Ogólnej, Saphiera, na posiedzeniu MRN.

¹ Szereg artykułów ogłoszonych drukiem wymienia w swoim pamiętniku. Cytowany jest także w niedawno wydanej polskiej książce, Słowińska wieś Kluki, Wydawnictwo Poznańskie, 1958, s. 74.